

KRZYSZTOF ŁUKASIEWICZ

Uniwersytet Wrocławski
Instytut Kulturoznawstwa

Kolekcjonowanie jako ukulturalnianie

Renata Tańczuk, *Ars colligendi. Kolekcjonowanie jako forma aktywności kulturalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, ss. 312

Omnia mea mecum porto – sentencję tę przytacza Ciceron w *Paradoksach stoickich*, a jest ona przypisywana greckiemu myślicielowi Biasowi z Pireny, który miał ją skierować do opuszczających oblężone przez Persów miasto. Bez względu na uwarunkowany tymi wydarzeniami sens wskazanie to szybko zostało uogólnione, zyskało daleko i w głąb idące interpretacje. Można je było np. potraktować jako nakaz redukcji tego, co zbędne, w imię ochrony, zachowania czy odzyskania tego, co naprawdę własne. Poza koncepcjami nadającymi tej sferze charakter jedynie świadomościowy czy psychiczny pojawiają się kwestie zasadniczej wagi: relacji między naszą własnością (posiadaniem) a właściwością, między używaniem rzeczy a zabieganiem i dbaniem o nie, między funkcją a znaczeniem, „kulturą materialną” a „duchową”, kulturą a uczestnictwem kulturalnym, między antropocentryzmem a reizmem (odwołując się do Tadeusza Kotarbińskiego) czy współczesnym „zwrotem ku rzeczom”, między „spotkaniem w rzeczach” (by przypomnieć tytuł dawnej pracy Andrzeja Nowickiego) a sprawczością rzeczy.

Ten katalog zagadnień czy raczej opis wymiarów postawionego problemu powinien zachęcić do lektury książki Renaty Tańczuk *Ars colligendi*, a zarazem przestrzec tych, którzy spodziewaliby się, że chodzi tu o ogólny – bo tych szczegółowych poradników ukazało się w naszych czasach całkiem sporo – przewodnik dla kolekcjonera. Jeśli taki typ lektury byłoby możliwy, to taką funkcję spełnia ta książka w sposób jedynie pośredni oraz wymagający sporego zaangażowania i zaawansowania intelektualnego. Faktycznie dzieło Tańczuk dotyczy kolekcjonerów, kolekcji (tego, co kolekcjonowane), kolekcjonowania (jego mechanizmów i funkcji), ale o wszystkim tym traktuje z wyraź-

nie określonej perspektywy kulturoznawczej. Odróżnia to je od prac często reklamowanych za pomocą przymiotnika „kulturowy”, po czym okazuje się, że to, co kulturowe, rozgadnia się we wszechobejmujący kontekst. Stanowisko autorki ujawnia się zarówno w analizowaniu przez nią dawniejszych i nowszych dyskusji wokół kategorii kultury materialnej, powstania i rozwoju zbiorów prywatnych, jak i charakteru „gabinetów osobliwości”, muzeów i apeli o badanie „biografii rzeczy”.

Innymi słowy, o tym, kto, co, dlaczego, po co i jak „obchodzi” się z rzeczami mowa jest tu z perspektywy teorii kultury i związanej z nią koncepcji uczestnictwa kulturalnego. Dlatego jedynie w tle pojawiały się odwołania do ontologicznych koncepcji rzeczy (choćby w świetle filozofii Martina Heideggera), epistemologicznych apeli o *zurück zu Sache* (Edmund Husserl) czy metodologicznych wymogów traktowania faktów społecznych jako rzeczy (Émile Durkheim). Pomijając – kusi by powiedzieć: rzecz jasna – zbyt swobodne w poprzednim zdaniu zestawianie różnych znaczeń słowa „rzecz”, dodać należy, że wynikało to z przemyślanej decyzji skoncentrowania się na wyraźnie zakreślonym obszarze badawczym. Choć trochę żal, że autorka pominęła poglądy Waltera Benjamina, którego drobny tekst *Rozpakowując moją bibliotekę* w innym miejscu zanalizowała tak, że stało się to ich propedeutyką, omówieniem i interpretacją¹. Jej niewątpliwą zasługą jest jednak umiejętne umieszczenie koncepcji wielu innych nowszych badaczy w kontekście rozważań o „klasycznym” etnologicznym trójpodziale kultury na materialną, społeczną i duchową, analizy Stefana Żółkiewskiego pojmowania funkcji rzeczowej i semiotycznej, semioforów w ujęciu Krzysztofa Pomiana oraz aktywności aksjosemiotycznej u Stanisława Pietraszki. Najprostsze rozwiązania, obecne w myśli potocznej i naukowej, ograniczają się do dwudzielnego podziału na kulturę materialną i duchową, którego geneza jest tak dawna, a podstawa tak głęboka, że można zwątpić, czy powiodą się wysiłki jego podważenia. O ile już sama nazwa tego drugiego członu budziła dużo wątpliwości, o tyle pierwszego wydawała się w miarę bezpieczna. A chociaż i ona bywała dawniej punktem wyjścia do zasadniczych rozważań, to wobec niedawnej dominacji semiologicznego i tekstualistycznego ujmowania kultury zagadnienie materialności kultury zyskało teraz na ważności. Uważnie wczytując się w pracę Tańczuk, należałoby użyć trafniejszego określenia: „odzyskało”, podobnie dzieje się w przypadku wyróżnianego czasem wśród *cultural turns* „zwrotu ku rzeczom”. Mam na uwadze to, że dzięki teoretyczno-kulturalnym rozważaniom o statusie rzeczy przywołania, analizy i wykorzystanie koncepcji np. Igora Kopytoff’a czy Arjuna Appaduarai’a nabrały większej wagi, a nie były jednie podążaniem – trawestując Francisa Bacona – za idolami rynku naukowego.

¹ T. Tańczuk, *Kolekcjoner w świecie pasaży*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2/2007, ss. 122-144.

Wszystkim czytelnikom *Ars colligendi*, którzy oczekiwali by poświęcenia jeszcze więcej miejsca problematyce ontologicznej, trzeba jednak przypomnieć, że jej podjęcie stanowiło konieczny krok wstępny w stronę tematu dla autorki zasadniczego. Namysł nad rzeczami i wiążącymi się z tym zagadnieniami poznawania kultury pozwalał bowiem na bardziej precyzyjne ujęcie kolekcjonowania jako aktywności kulturalnej. Przekształcając tym razem pewną myśl Georga Simmla, skądinąd kolekcjonera japońskiej porcelany, można powiedzieć, że najpierw ludzie potrzebowali rzeczy, by żyć, potem zaczęli żyć, by rzeczy gromadzić. Co istotne, jest to myśl, która wyraża stanowisko pragmatystyczne i jednocześnie je przełamuje. Twórca *Filozofii pieniądza*, w którym to dziele dowodził związku między posiadaniem a budowaniem Ja, między „być” i „mieć” a stylem życia, klasyk tego typu badań, ważny byłby jeszcze z jednego powodu, a mianowicie z racji jego zrozumienia dla tego, co indywidualne, w tym i dla indywidualności rzeczy.

Szczególnemu zaś stosunkowi do rzeczy czy raczej obchodzeniu się z nimi, jaki właściwy jest kolekcjonowaniu, Tańczuk poświęciła najwięcej miejsca – zarówno temu, co z zestawu przedmiotów czyni kolekcję, jak i temu, czym staje się ona dla kolekcjonerów i czym się oni kierują. W ten sposób rozważania o tym, co staje się z poszczególnym przedmiotem włączonym do kolekcji i kolekcją jako swoistym przedmiotem o własnej strukturze i dziejach, zostały połączone z badaniami kultury kolekcjonowania, które to określenie otrzymało u autorki ściślejszy sens. Trzeba się tu ograniczyć do podania podstawowych pojęć, które go wyznaczają, takich jak: wartość, znaczenie, dobro, aktywność aksjosemiotyczna, uczestnictwo kulturalne, tożsamość. Za pomocą tego typu kategorii teoretycznych, które są ze sobą wyraźnie zespolone, zostało przedstawione to, co odróżnia kolekcję od dobytku, memuaru czy zbioru fetyszy; co oddziela kolekcjonera od innych posiadaczy przedmiotu, jak „mieć” rzutuje na jego „być”. Przywołując tę nadużywaną opozycję, której treściowe bogactwo ukazały np. koncepcje Jeana-Jacques’a Rousseau, Georga Simmla, Gabriela Marcela i Ericha Fromma, należy jednak wystrzegać się moralizatorsko-pedagogicznego tonu i stereotypu kolekcjonerów szaleńców. Ci ostatni z pewnością się zdarzają, ale nie można ich postaw i zachowań traktować jako reprezentatywnych dla tej szczególnej postaci partycypacji kulturalnej, za które w świetle założeń Tańczuk trzeba uznać kolekcjonowanie. O tej materii wypowiada się ona nie tylko z teoretycznego punktu widzenia, lecz również nawiązując do badań, które przeprowadziła. Pozostaje pewien niedosyt, że zostały one zaprezentowane zbyt skromnie, ale są podstawy, by domyślać się, iż pełniejsza prezentacja pojawi się przy innej okazji. Wypada na to cierpliwie poczekać, a ostatni rozdział jej książki, zatytułowany *Kultura i tożsamość*, pozwala spodziewać się wielce interesujących materiałów i ich problematyzacji. Kiedy bowiem Tańczuk rozważa „kolekcję jako przedmiot biograficzny”, to nie

popadając w skrajności antyantropocentryzmu, pokazuje, że jak sama kultura to nie jedynie „kolekcja” (czego całą mocą swej myśli i słowa dowodził Friedrich Nietzsche w swej krytyce filisterstwa), tak kolekcjonowanie nie jest marginalną formą ludzkiej aktywności.

Jedna z *13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych* Leszka Kołakowskiego nosi tytuł *Wojna z rzeczami*. Opisując, co zaczęło się dziać między bohaterami tej powiastki, Dittem i Liną, a rzeczami, w pewnym momencie narrator formułuje takie zdania: „Ditto pojął wówczas, że życie polega na ciężkiej walce z rzeczami, ale zarazem pomyślał, że jest to właściwie walka beznadziejna, bo Lina nigdy nie uwierzy jemu, a zawsze będzie wierzyła rzeczom”². (Aspekt genderowy problemu, który Kołakowski dostrzegł, w miarę rozwoju i ofensywy najpierw feminizmu, a potem *gender studies*, zyskiwał coraz większą rangę, co znalazło odzwierciedlenie także w recenzowanej książce). Konkluzja naszego filozofa bajkopisarza brzmiała tak: „Zgodnie z obyczajem ówczesnych barbarzyńskich czasów, kiedy to zwyciężeni zostawali niewolnikami zwycięzców, Ditto popadł w niewolę rzeczy”³. Wyczuwalny jest w tym duch egzystencjalizmu, późniejszy rozwój konsumpcjonizmu zdecydowanie przekroczył wyrażane wtedy obawy, antropocentryczne stanowisko – poniekąd wobec ekspansji rzeczy, która jest dostrzegalna nawet tam, gdzie ich samych brak – nie jest dzisiaj tak silne jak w drugiej połowie XX wieku. Z pewnością bajkę Kołakowskiego można odczytywać w duchu sentencji przytoczonej przez Cyceirona w jej najczęściej przywoływanej wykładni. Uczynione w odniesieniu do książki Renaty Tańczuk wymagałoby jednak radykalnie odmiennego traktowania. Słowa: *Omnia mea mecum porto* nie stanowiłyby wtedy negatywnego pouczenia czy przestrogi, ale skłaniałyby ku zwróceniu pozytywnej uwagi na to, co podpada pod zakres *omnia mea*. W tym sensie rozważania o kolekcjonowanych rzeczach, kolekcjach i kolekcjonowaniu należałoby łączyć nie tylko z Foucaultiańską kulturą siebie, ale z ogólniejszym problemem ukulturalniania.

² L. Kołakowski, *13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych*, Czytelnik, Warszawa 1966, s. 68.

³ Ibidem, s. 70.